Nr. 26. Nowy Sącz, dnia 25 października 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM:
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

MARYA GERŻABKOWA.

Wykształcenie zawodowe kobiety.

(Dokończenie).

Jakże mało matek korzysta u nas ze wskazań pedagogii, psychologii, pedologii i hygieny! Wszystko robi się »po dawnemu« z ogromną krzywdą dla siebie i młodego pokolenia! A resztę czasu kobiet zamężnych, pozostałą od »swojskiego«, czyli dylektanckiego wychowywania dzieci i zajęć domowych, zabiera pod swoje władztwo nuda, podszeptująca rzeczy złe, a nawet zbrodnicze!... Dla »zabicia czasu« rozmiłowują się kobiety w strojach, marnych zabawach, intrygach i plotkach; — »dla zabicia czasu« popełniają zdrady małżeńskie i inne występki. Niezużyta energia fizyczna wytwarza w organiźmie trucizny, a one wpływają na usposobienie chorobliwe, zamieniające dom i życie rodzinne w istne piekło.

Ten grzech niewdrażania dziewcząt za młodu do zawodowej, celowej pracy — mści się okrutnie na zbiorowem życiu, odejmując mu twórczość i w niej leżące piękno i szczęście!

Taki stan półbytowania, taka masowa zatrata ogromu sił żywotnych kobiecych, ciążyć będzie na sumieniu narodowem, dopóki nie nastąpi gruntowna reforma! Każda praca, moralny cel w sobie mająca — musi być uznana za dobrą, każde, choćby najwięcej dystyngowane próżnowanie — uznane za zbrodnię, zawodowe wykształcenie dziewcząt na równi z chłopcami za nieodzowną potrzebę życiową!

Wykształcenie takie dokonywać się winno na kursach i w szkołach fachowych. Zjawiają się one już tu i ówdzie, — jak zabłąkane w orbitę życia kobiecego gwiazdy — a życie, a wzrastająca bieda, ba! — nędza, wzrastająca proletaryzacya narodu i zależność, coraz większa od obcych kapitałów i mocy — woła o kursów takich i o szkół tysiące!

Brak szkół i kursów fachowych dla dziewcząt, oraz wiele innych niedomogów szkolnictwa żeńskiego — są to objawy, które świadczą o wielkiem upośledzeniu dziewcząt, o nierównomiernem traktowaniu ich w porównaniu z młodzieżą męską. Podczas, gdy państwo, kraj, społeczeństwo, t. j. wszystkie czynniki decydujące usiłują ułatwić młodzieży męskiej drogę do wejścia w życie czynu, też same czynniki w odniesieniu do dziewcząt postępują wprost odwrotnie, pozostawiają bowiem przed niemi drogę zawiłą, trudnościami najeżoną, tak, że muszą błąkać się, potykać i upadać! Mówiąc o średniem szkolnictwie, musimy podkreślić, jako wielką krzywdę fakt, że chociaż rok rocznie zwiększają się zastępy młodzieży żeńskiej, udającej się na studya uniwersyteckie, nie posiadamy w całym kraju, a nawet państwie — ani jednego rządowego gimnazyum, ani jednej szkoły realnej żeńskiej! Wszystkie więc dziewczęta, bez względu na stan zamożności rodziców — kształcić się muszą w zakładach prywatnych z wysoką opłatą szkolną, a najczęściej nieodpowiednimi pod względem hygienicznym — lokalami szkolnymi. Obarcza to nadmiernie nasze ubogie społeczenstwo i odsuwa najzdolniejsze nawet dziewczęta z ludu i klas roboczych od uczelni średnich i najwyższych, co wynika ze skażenia i kazi w ciągu dalszym ducha demokratycznego w narodzie!

W związku z tą jedną krzywdą stoi druga: zupełny prawie brak pomocy rządowych i społecznych dla kształcących się dziewcząt, które nie znajdują przytułku w bursach, ani internatach, nie mają domów akademickich, nie otrzymują stypendyów, ani zasiłków naukowych na studya za granicą, wogóle nic z tego, co świadczyćby mogło o czuwającej nad ich rozwojem opiece! Istotnie krwawa to i sieroca dola, jakby paryasów ludzkich!

A gdy wszystkie te trudności przezwycięży dążąca do światła i rozwoju — dziewczyna i ukończy szkołę średnią, spotyka znowu nowe, piętrzące się przed nią przeszkody przy wejściu do najwyższych uczelni. Bo oto wydział prawniczy na Uniwersytecie, Technika, Szkoła leśna we Lwowie, Szkoła rolnicza w Dublanach, Akademia Sztuk pięknych — pozostają przed niemi zamknięte. Są to ogromne ograniczenia, nie mające za sobą żadnej rozumnej racyi, opierające się jedynie na przesądach, a kaleczące i powstrzymujące w ewolucyjnym pochodzie duszę kobiety!

Stary przesąd o niższości umysłowej kobiety, i przesąd »o przydaniu kobiety mężczyźnie« i jeszcze jeden, już młodszego pochodzenia, że tylko mężczyzna może zakładać i utrzymywać rodzinę, że współpraca zarobkowa kobiety obniża jego socyalną pozycyę i przyrodzone stanowisko w rodzinie — wloką się jak żywe, wciąż rosnące kłody, przywiązane do nóg naszych i to wbrew temu oczywistemu faktowi, że w rodzinach chłopskich i robotniczych, w centrach przemysłowych, zarobkują kobiety na równi z mężczyznami, że dzieje się to samo wśród kupieckich rodzin żydowskich i mimo, że mężowie korzystają tak skwapliwie z zarobków żony za lekcye, dyurna i wszelkiego innego rodzaju prace!

Te i tym podobne krzywdy i upośledzenia powinny zbudzić potrzebę samoobrony wśród kobiet i szukania zapomocą organizacyi ratunku dla siebie wśród głuchego i niemego na ich niedolę społeczeństwa. Szukając tej samoobrony, dojdą do źródła krzywd kobiecych i zrozumieją tę wielką prawdę dziejową, że dola i niedola każdej dźwigającej się warstwy zależy od zdobycia przez nią praw obywatelskich i o te prawa się upomną. Społeczeństwo zaś udzieli potężnego poparcia ruchowi kobiecemu, gdy ojcowie rodzin przejrzą i zobaczą, że kwestya kobieca jest ściśle związana z losem ich córek.

ZYGMUNT ZAGÓROWSKI.

Nowy Sącz w poezyi.

I. »Tatry« B. Z. Stęczyńskiego.

(Dokończenie).

Powoli zbliża się poeta do miasta; oczom jego przedstawiają się coraz dokładniej zarysy Sącza.

„Do cudów, które tu wzrok podziwia zdumiały,
Przyczynia się niemało Dunajec wspaniały,
U stóp miasta płynący, który w swem korycie
Kamienicy z Popradem wydzierając życie,
Choć zwycięsko ucieka falą zasilony,
Gniewa się bez przestanku, że jest przymuszony
Dźwigać na swym szerokim, niespokojnym grzbiecie
O dziewietnastu łukach most, który go gniecie“.

Po tym słabym zresztą wstępie przechodzi poeta do odmalowania przeszłości Sącza od czasów króla Wacława, pokłótce przytaczając wszystkie ważniejsze chwile z życia miasta.

Z Sącza wywodzi Jana ze Sącza, drukarza, „co z bibliografii zaszczytnie był znany“, Sędziwoja, alhemika, który „stanął chlubnie na nauk swych najwyższym szczycie“. W gorliwości wyszukiwania słynnych ludzi, z Sącza pochodzących, „annektuje“ najniesłuszniej w świecie i Jana Śniadeckiego. Nie zapomniał i o Janie Januszowskim, archidyakonie sądeckim († 1613 [1]), historyku, tłumaczu Plutarcha i autorze żywotów sławnych mężów polskich na wzór Plutarcha (jak Krasicki później).

Osobną, a obszerną wzmiankę poświęca Stęczyński świątyniom pańskim, jakie Sącz posiadał, a więc mówi o kościele Franciszkańskim obok zamku, o kościele św. Ducha (Benedyktynów), o Kollegiacie, dziś kościele farnym i o klasztorze Pijarów. Nie zapomina autor i o kościele św. Krzyża, o którym notatkę zamieściła „Ziemia Sądecka“ w numerze 23.

Z gmachów innych wymienia autor ratusz i zamek. Cenniejsze jednak, niż wzmianka o tych dwóch budowlach, są dwie ryciny, przedstawiające na tle małych, nizkich domków, królewski zamek i nader charakterystyczny ratusz. Inna rycina przedstawia wreszcie pomnik hetmana wojsk Zygmunta III: Jana Dobka z Łowczowa. Pomnik ten, już wówczas bardzo zniszczony, znajdował się na podwórzu kościoła Franciszkanów.

W swoim żywiole jest autor dopiero wtedy, kiedy może nam opowiadać legendy. Spotykamy więc legendy o założeniu kościoła Franciszkiego, dalej podanie, które posłużyło Mieczysławowi Romanowskiemu za tło jego poematu p. t. „Dziewczę z Sącza“. Wzmianka o kościółku św. Krzyża, związanym z imieniem św. Wojciecha, pozwala mu opowiedzieć znaną legendę o męczeńskiej śmierci patrona Polski.

Najciekawszą jest jednak wzmianka o zwyczaju, świadczącym o przedziwnej przezorności mieszczan sądeckich:

„Tu był zwyczaj dziwactwem swoim obrzydliwy:
Kto miał dwadzieścia cztery lat, nie był szczęśliwy;
Bo musiał opłacać się do skarbu miejskiego,
I wstydzić się w obliczu męża żonatego,
Słuchać różnych przymówek, chociaż był bogatym,
Dotąd cierpiał, dopóki nie został żonatym;
Dopiero był od wszystkich poczciwie widziany,
Szanowany, ceniony, a nawet kochany“.

Widzimy więc, jak bardzo dbali szanowni mieszczanie o przyszłość cór swoich, skoro nietylko wkładali na kark bezżennego młodzieńca podatek kawalerski, ale jeszcze solidarnie przeprowadzali bojkot towarzyski młodziana, który nie chciał nagiąć karku do jarzma małżeńskiego.

Już to Sącz, który o tyle jest szczęśliwszy od Rzymu, że nie gęsiom, lecz pięknej mieszczce, jak chce podanie, zawdzięczał za Szwedów swe ocalenie, był dla dziewic pełen wdzięczności. Wdzięczność ta szła zaś tak daleko, że

„chorągwie walecznie na Szwedach zdobyte,
zostały na gorsety mieszczanek użyte“.

Nie lepszy los spotkał inne pamiątki:

„...Wiele pergaminów dawnych z pieczęciami
użyto na oprawy książek z modlitwami.
A pieczęcie doznały nieuszanowania:
Stopiono je na tłustość do skór smarowania“.

Imponująco zaś musiała wyglądać taka „nadobna“ Sądeczanka, gdyż tak poeta opisuje jej ubiór:

„Kobiety miały korki u trzewików,
Jubki podbite białym futerkiem z królików;
Z kosztownych adamaszków bywały robione
Gorsety i spodnice, kwiatami zdobione;
A na głowach kornety z szlarką i wstążkami,
Szyje lśniły perłami, albo koralami;
A zamiast rękawiczek zarękawki były“...

Niemniej poważnym był ubiór mieszczanina:

„Dostatnia po kolana z taśmami sukmana,
Pas czerwony, a czapka z siwego barana,
Której wierzch aksamitem zielonym jaśnieje,
A koszula ze spinką na szyi bieleje,
Spodnie zaś drelichowe, w kratę, albo w pasy,
Kamizelka wyszyta sznurkami z kutasy;
Buty safianowe — w ręku gruba trzcina
Oprawna w kość“.

[1]) Wiszniewski. Hist. 47 pol. VII. 108.

GŁOSY PUBLICZNE.

Od jednego z najpoważniejszych obywateli naszego miasta otrzymujemy następujące uwagi p. t.:

OPUSZCZENI.

Do dawnych zabytków naszego miasta należy nasz stary cmentarz. Nie tak to dawno, bo zaledwo lat trzydzieści i kilka, w miejscu, gdzie on leży, kończyło się miasto; szybki rozwój ostatnich lat dziesiątek dokonał wielkiej przemiany, tak, że dziś rzec można, znalazł on się jak gdyby w samym środku. Choć od ćwierć wieku już zamknięty — niemniej jednak jest drogi dla tych, którzy mają tam swoich najbliższych, jakoteż dla tych, którzy umieją uszanować i kochać pamiątki przeszłości. Piękna ongi kaplica i wiele wartościowych pomników, a nadewszystko urok ślicznych różnorodnych drzew, wywoływał podniosły nastrój nawet u tych, których nic zresztą z tym cmentarzem nie łączyło.

Niestety, w ostatnich latach strasznie opustoszał. Pozbawiony wszelkiego nadzoru, stał się pastwą barbarzyńców o wandalskich instynktach. Najcenniejsze figury, krzyże i pomniki, nie wskutek starości, lecz skutkiem złośliwego działania ludzi zwyrodniałych, pozbawionych wszelkich uczuć pietyzmu i poszanowania cudzej własności, zostały w sposób gwałtowny porozbijane, pokruszone i przewrócone. Jakieś dzikie indywidua, czujące jak gdyby odrazę do chrześcijańskiego kultu religijnego, systematycznie od kilku lat niszczą wszelkie wyobrażenia krzyża, figury Zbawiciela, aniołów i t. p. Niema tygodnia, żeby w ten sposób nie uszkodzono lub nie obalono pomnika, na którym dotąd nie można było zauważyć jeszcze żadnej skazy lub naturalnego nadwątlenia. Te orgie wandalizmu odbywają się w biały dzień, ale mimo to nie interesują wcale organów policyi. Właściciele pomników opłacili Magistratowi w swoim czasie przypadające taksy za miejsce grobowe w przekonaniu, że za to doznają opieki władzy. — Tymczasem władza ta jakby o swoich obowiązkach zapomniała.

Ale czy taka obojętność odpowiada prawnym i etycznym obowiązkom władzy kulturalnego grodu? czy powinna być tolerowaną w społeczeństwie cywilizowanem? — to kwestya zgoła inna i dawno rozstrzygnięta.

O wiele jednak boleśniejsze jest to, że nietylko Magistrat zaścianka, ale także władza na daleko wyższym piedestale stać mająca, bo władza duchowna, opuściła całe rzesze spoczywających na tem miejscu parafian. Ta piękna kaplica cmentarna od szeregu lat stoi zawsze zamknięta, — nigdy, nawet w dni zaduszne nie odbywają się tam nabożeństwa, a te zdrowe jeszcze mury stały się siedliskiem sów i nietoperzy.

Co jest przyczyną, nie wiadomo. Czyby tylko względy własnej wygody duchowieństwa parafialnego odgrywały tu rolę decydującą?

Faktem jest, że wskutek tej pożałowania godnej solidarności władz duchownej i świeckiej — piękna niegdyś i wielkim kosztem parafian zbudowana świątynia stanęła na progu ruiny.

Świątyń nie mamy za dużo i raczej dbaćby należało, żeby istniejące podtrzymać, zwłaszcza, że cała nowa dzielnica miasta poza starym cmentarzem położona, niezawodnie chętnieby korzystała, gdyby w tej okolicy regularna służba Boża choć raz w tygodniu się odbywała. Na restauracyę tej jedynej w naszem mieście kaplicy cmentarnej publiczność nie poskąpiłaby ofiar.

Niech więc ci, do których to należy, przypomną sobie swój obowiązek!

* * *

Wyczerpałem w krótkości treść pierwszej pieśni „Tatr“. W dalszych 23 pieśniach opiewa autor piękno Tatr, dołączając wszędzie bardzo ciekawe i charakterystyczne ryciny, oddające nam nietylko wiernie charakter krajobrazu, ale dają nam poznać zmiany, jakie czas i ludzie w nim sprawili. Nie zamierzam omawiać dalszych części utworu, którby może na to zasługiwał. Przyznać jednak trzeba, że autor oddał swemi działami znaczną usługę znajomości krajobrazu ojczystego i obudził zainteresowanie przyrodą Polski. W zakończeniu przeprasza poeta czytelnika:

„O! nie bierz mi to za złe uczony rodaku,
Że tobie nie sprawiłem wrażenia i cudu,
Bom ja gęślił umyślnie dla naszego ludu.
My mamy ksiąg tysiące i tysiące pieśni,
Ale temu ludowi o cudzem się nie śni!
My znamy Kordyliery, Alpy, Pireneje,
Różne miasta i ludy, powieści i dzieje;
A on życzyłby sobie nad swojem podumać“...

O dalszych losach autora niewiele mogę powiedzieć. Bibliografia Esterreichera wymienia dosyć dużo druków wydawanych przez Stęczyńskiego; są to legendy, pieśni nabożne, przeważnie na cześć Maryi Panny, kalendarze ludowe i t. d. Niektóre z nich z wymownym dopiskiem: „Dochód na wsparcie autora“.

Całe więc życie musiał autor walczyć z nędzą i bronić się przed nią, aż złożył strudzone ciało na sen wieczny, marząc o wędrówkach coraz nowych po ukochanych ziemiach i górach polski.

Kończę słowami Stęczyńskiego, o sobie wyrzeczonemi:

„Dla wiejskiego śpiewaka względnym się być godzi“.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Numer obecny zamyka pierwsze półrocze istnienia naszego pisma.

Osądzanie dotychczasowej działalności nie do nas należy; zaznaczyć jednak musimy, że liczne objawy uznania, oraz pozyskanie współpracownictwa wielu osób, były dla nas dowodem, że w życiu Sącza i okolicy jesteśmy czynnikiem pożądanym i że nasza służba dobrej sprawie znalazła należytą ocenę. Trudno jednak obok tej jasnej strony naszej pracy nie wspomnieć o innej.

Pismo nasze oparte jedynie na drobnych udziałach członków od samego początku istnienia, walczy z trudnościami finansowemi, zwłaszcza wskutek zaległości w opłacie prenumeraty. Drobne zaległości tworzą setki koron i ciążą poważnie w budżecie pisma.

Zwracamy się więc do Szanownych Czytelników z gorącą prośbą o łaskawe wyrównanie zaległości, zaś P. T. Prenumeratorów, którzy zapłacili półroczną prenumeratą o odnowienie prenumeraty na następne półrocze. Celem ułatwienia przesyłki zaległości i prenumeraty, dołączamy do dzisiejszego numeru czeki P. K. O.

Wszystkich przyjaciół naszego pisma prosimy o jednanie nowych prenumeratorów i udziałowców!

Podziękowanie. Z Zarządu I. Koła otrzymujemy pismo:

„Wszystkim Szanownym Paniom i Panom Komitetowym, którzy z zaparciem i poświęceniem się pracowali nad urządzeniem dnia kwiatkowego, a zbiórką puszkową przyczynili się do poprawy finansów I. Koła T. S. L., składa na tem miejscu Zarząd tegoż Koła wyrazy najgorętszej podzięki.

Zbiórka z dnia 5 października przyniosła 66·35 K, z dnie 12 t. m. 357·55 K, razem 423·90 K.

Za Zarząd: Dr. J. Opatrny, przewodniczący, Jan Weimer, sekretarz“.

Szkółka początkowa I. Koła T. S. L. została z dniem dzisiejszym przeniesioną z domu Dr. Chodackiego do budynku, w którym się mieści seminaryum żeńskie, przy ul. Długosza i Matejki.

Dom polski w Tyliczu. Na budowę domu złożył ks. Dr. J. Cierniak kwotę 17 koron, zebraną w towarzystwie znajomych w dniu wieczoru tylickiego.

Skandaliczne stosunki w policyi sądeckiej. Od dawna zwracaliśmy w naszem piśmie uwagę, że nasza policya sądecka jest parodyą władzy bezpieczeństwa i domagaliśmy się reorganizacyi. Każdy dzień przynosi coraz nowe dowody skandalicznych wprost stosunków, jakie zapanowały w tutejszej policyi.

Dotychczas podnosiliśmy niedbalstwo, szykanowanie jednych, a karygodną pobłażliwość względem innych, obecnie dochodzimy zdaje się do jądra sprawy — notujemy przekupstwo.

We środę aresztowano dwóch funkcyonaryuszy policyi: oficyanta Tabaka i plutonowego Olesiaka, pod zarzutem bezprawnego uwolnienia aresztowanych popisowych i wyłudzenia od nich za to kilkuset koron.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

W dniu 15 b. m. aresztowano 8 popisowych węgierskich, wybierających się do Ameryki i odstawiono ich do Starostwa. Ze Starostwa odesłano ich od aresztów gminnych, z poleceniem odstawienia aresztowanych do Orłowa.

Nim to polecenie wykonano, zjawił się przy oknie aresztów jakiś żydek, który zaproponował emigrantom uwolnienie, jeżeli zapłacą po 100 koron od osoby. Po targu emigranci zgodzili się na 50 K, poczem żydek ten wraz z policyantem Olesiakiem weszli do kaźni i odebrali pieniądze, t. j. 400 K.

W jakieś pół godziny później zabrał Olesiak wraz z dwoma innymi policyantami emigrantów na kolej — po drodze wyłudził od każdego po 5 koron, a na stacyi poradził im, aby zamiast do Orłowa, kupili bilety do Suchej i sam wsadził ich do pociągu.

Wszystko byłoby pozostało jedną z licznych tajemnic tutejszych kronik policyjnych, gdyby nie mała niespodzianka. Emigrantów aresztowano w Oświęcimiu i odstawiono do Sącza, gdzie przy przesłuchaniu wyszło wszystko na jaw, a Magistrat natychmiast odstąpił całą sprawę Prokuratoryi, która zarządziła aresztowanie Olesiaka i Tabaka.

Ten ostatni podejrzany jest o współudział, gdyż Olesiak wysłał do niego w czasie odbierania pieniędzy od emigrantów dyżurującego policyanta, a Tabak zabawiał go rozmową i rozmaitemi poleceniami tak długo, dopóki Olesiak z pieniądzmi nie wrócił.

Wzburzona tym wypadkiem opinia, domaga się energicznych kroków ze strony Magistratu i to w tym kierunku, aby zmienić kierownictwo dotychczasowe. Niedarmo bowiem mówi łacińskie przysłowie: „Ryba psuje się od głowy“!

Wystawa drobiu. Sądecka filia krajowego Twa chowu drobiu, królików i gołębi urządza w dniach 1, 2 i 3 listopada wystawę drobiu i królików.

Zorganizowana wysiłkiem grona energicznych i obywatelskim duchem owianych członków, ma za zadanie podniesienie tak ważnego działu produkcyi krajowej. Hodowla drobiu może stać się źródłem bardzo poważnych dochodów w gospodarstwie, ale hodowla prowadzona racyonalnie i umiejętnie.

Odpowiedni dobór gatunków drobiu przystosowanych do naszego klimatu i dający największej dochodu przy małych wydatkach oto cel, jaki postawiło sobie to młode, a żywotne towarzystwo.

Obecnie, zwłaszcza przy wysokich cenach mięsa i jaj, rozpowszechnienie hodowli drobiu ma bardzo doniosłe znaczenie. Niestety, u nas ta cała gałąź produkcyi jest niesłusznie lekceważona.

Galicya wywozi obecnie samych jaj za 40 milionów, a konsumuje za 10 milionów koron. Jest to cyfra bardzo poważna, zwłaszcza, gdy porównamy ją z wartością produktów rolnych. Galicya wytwarza rocznie pszenicy za 58 milionów koron, żyta za 28 milionów koron, jęczmienia za 18 milionów koron, owsa za 54 miliony koron.

Jak z powyższego zestawienia wynika, produkcya jaj przewyższa swą wartością produkcyę żyta i jęczmienia, a dorównuje niemal produkcyi pszenicy i owsa.

Wystawa obecna przyczyni się niewątpliwie do zapoznania szerokich sfer z najlepszymi sposobami hodowli, a będzie ciekawą także dla nieinteresujących się bliżej tym działem gospodarstwa ze względu na przepiękne okazy królików, gołębi i drobiu wszelkiego rodzaju.

Zwiedzić ją powinni wszyscy, bo będzie piękna i pożyteczna.

Nieszczęśliwy wypadek. Uczenica seminaryum, p. Cz. spadła w ubiegłą sobotę ze schodów w kamienicy Sterna i ciężko się potłukła.

Wypadek nastąpił wskutek nizkich baryer przy schodach, tworzących pułapkę dla przechodzących. Wypadek ten nie jest pierwszym, ale p. Stern czeka widocznie, aż się kto zabije i dopiero wtedy zdecyduje się na inne baryery.

Baryery p. Sterna polecamy uwadze komisyi budowlanej Magistratu.

Włamanie. Kradzieże i rozboje są obecnie na porządku dziennym, a rabusie gospodarują jak u siebie w domu.

W nocy z wtorku na środę dokonano włamania do sklepu jubilerskiego Zieglera i Balitzera, rozbito kasę wetrheimowską i zabrano ze sklepu, co było bardziej wartościowego. Objuczeni zdobyczą złodzieje, wyrzucali po drodze na dworzec mniej wartościowe rzeczy, a nawet złote pierścionki i branzoletki, z których wyłupali tylko kamienie.

Wysokość szkody nie jest dokładnie znana, gdyż właściciele sklepu nie podali dotychczas zestawienia zrabowanych przedmiotów, ale w każdym razie przekroczy kwotę 10.000 K. Szkoda była ubezpieczona.

Sposób wykonania, oraz dobór najlepszych narzędzi wskazuje, że włamania dokonali rabusie zawodowi.

Z Ziemi Sądeckiej.

STARY SĄCZ.

Z Rady miasta.

Aczkolwiek posiedzenie Rady miejskiej odbyło się przed dwoma tygodniami, to sprawozdanie naszego korespondenta, który po raz pierwszy miał sposobność przypatrzyć się tym obradom, będzie przecież aktualne ze względu, iż jesteśmy w stadyum wyboru połowy nowej Rady miejskiej.

WIELKI WYBÓR FUTER męskich i damskich po cenach najprzystępniejszych

poleca

Stanisław Wójcikiewicz

NOWY SĄCZ. ul. Jagiellońska NOWY SĄCZ.

Z powodu braku sali ratuszowej, ojcowie naszego grodu obradują kątem w sali szkolnej seminaryum. Zdaje się, że „szkoła“ budzi w ojcach miasta starą z lat młodszych nauczkę spażniania się. Piętnastu radnych przychodzi w ciągu posiedzenia na obrady. Najpóźniej przyszedł radny Seuchter.

Wśród ciągłego skrzypania drzwiami, przychodzi ważna dla rozwoju naszego miasta uchwała w sprawie organizacyi szkoły wydziałowej męskiej.

Stary Sącz jest miastem czysto mieszczańskiem, rękodzielniczem. Co dom, to rzemieślnik. Mamy tu 152 szewców, 76 kuśnierzy, 9 stolarzy, 17 rzeźników i masarzy, 9 rymarzy i cały szereg wszelkiego rodzaju rękodzielników, którzy wykształcenie swoje kończą na szóstej klasie ludowej.

A przecież, chcąc mieć dobrego rzemieślnika, inteligentnego, trzeba mu dać większe wykształcenie, trzeba mu dać szkołę wydziałową.

Miasto, dbałe o przyszłe pokolenia, iście królewską ręką, wybudowało okazały gmach szkolny własnym kosztem. Jest i gmach na szkołę wydziałową, jest młodzież, są nauczyciele, niechajże Rada szkolna krajowa przychyli się do żądania miasta i zorganizuje jak najspieszniej szkołę wydziałową, potrzebną jeszcze z tego względu, iż w miejscu jest seminaryum, potrzebujące tego typu szkoły do praktyki kandydatów.

Druga kwestya, roztrząsana na wspomnianem posiedzeniu, to sprawa pomieszczenia aresztów gminnych, mieszczących się wspólnie z seminaryum.

Na wniosek rejenta p. Obmińskiego, na energiczne żądanie dyrektora seminaryum, usunięto kozę z tego zakładu. Dziwimy się, jak można było tyle lat cierpieć te dwie instytucye pod jednym dachem. Tego rodzaju stosunków niema chyba i w Jakucku...

Ważną kwestyą, przez ogół może mało docenianą, kwestyą narodową, dla powiatu pierwszej jakości, zajęła się Rada w odpowiedzi na pismo c. k. Starostwa w sprawie utworzenia grecko-katolickiego probostwa w Nowym Sączu. Ludność ruska Starego Sącza (9 osób) i Nowego Sącza należy do parafii w Maciejowej. Znana agitacya ruska stara się ze względów strategii narodowej umocnić słupy batiuszki cara w Sądeczyźnie i gwałtem chce stworzyć probostwo ruskie.

Zgoda Rad miejskich Nowego i Starego Sącza na kreowanie tego probostwa, pociągnie za sobą ustawowe koszta w formie podatków po to, by proboszcz ruski, mający 60 dusz, mógł w Nowym Sączu szerzyć agitacyę, wydawać antipolską gazetę ruską, zjadając chleb nasz na naszej ziemi.

Żądanie c. k. Starostwa Rada miejska odrzuciła. Zdrowy mieszczański rozum zwyciężył. Znalazł się tylko jeden 73-letni starzec zgrzybiały, siedzący najbliżej zielonego stołu, który powiada: „dajemy na parafię w Maciejowej, dajmy i do N. Sącza. To wszystko jedno“. Te słowa powiedział Polak, emeryt, adwokat, radny, Seuchter. Jako człowieka, p. Seuchtera szanujemy; ale jego poglądy są chyba godne napiętnowania. Panie radny, to nie wszystko jedno, gdzie ma być probostwo ruskie, w Maciejowej, czy w Sączu. To jest z naszej strony cofanie się z placówki.

Ale szkoda dyskusyi... Pan Seuchter w dniu 3-go Maja, w sposób wysoce nieprzyjemny, na dworcu kolejowym, na prośbę kwestującej pani o dar narodowy T. S. L, odburknął tak, że pani zaczerwieniona i zrażona odeszła, nie chcąc już dalej kwestować. To drobiazg... ale świadczy o poglądach Polaka. I tacy mają zasiadać w Radzie miejskiej! Szczęściem, ostatnim punktem posiedzenia było losowanie połowy Rady i jeden z pierwszych wypadł z I. Koła radny p. Seuchter... — Żegnamy. Znajdą się może tęższi przedstawiciele do reprezentacyi I. Koła, którzy sumienie narodowe będą mieli czulsze...

Oprócz W. p. Seuchtera, wylosowani zostali z I. Koła: pp. dr Stampfl, Lipiński, ks. Przywara, Cichocki, Krężlewicz; z II. Koła: pp. Essen, Bazielich, Kumor, Ogorzały, Gurgul, Kołaczkowski; z III. Koła: pp. Książyk, Kacz, Konopka, Cięciwa, Szewczyk, Gliński.

Co do kandydatów II. i III. Koła nie zabieramy głosu. Będą w tym względzie uarady mieszczan, z których relacyę nadeślemy. Na razie więc omówimy kandydaturę I. Koła: Ksiądz Przywara reprezentuje duchowieństwo i jako taki ma w Radzie swoje konieczne stanowisko. P. Lipiński, jako geometra, jako fachowiec, jest także osobą, ze względów na regulacyę miasta niezbędny. Dr. Stampfl jest prawnikiem, także rzecz dla miasta pierwszej jakości. P. Cichocki i Krężlewicz, jako rachunkowcy, mogą być wydatnie pomocni przy szkontrach, rachunkach i t. p.

Wskutek pięciu, przedstawiciele I. Koła, powinni wejść na nowo do Rady. Jako szóstego, śmiało można zaproponować dyrektora seminaryum, p. Michała Magierę. Człowiek wielkiej nauki i kultury, społecznik znany wybitnie na gruncie Krakowa i kresów zachodnich, człowiek, który wiele zwiedził, wiele czynił, jako reprezentant gminy może niejedną światłą służyć radą, niejedną dobrą rzucić myśl. Miastu rozchodzi się właśnie o organizacyę szkoły wydziałowej. Któż łatwiej tę sprawę może pchnąć naprzód, jak nie p. Magiera, członek Rady szkolnej okręgowej? Mowca znakomity na tle Sokoła, przyjaciel T. S. L. i szeregowiec na tej niwie, członek Zarządu Głównego Straży polskiej, szczery opiekun młodzieży seminaryalnej.

Ten chyba godnie będzie reprezentował inteligencyę w Radzie miejskiej. Jego też kandydaturę gorąco polecamy i stawiać się odważamy.

* * *

Magistrat starosądecki w porozumieniu z miejscowym Kółkiem rolniczym sprowadził do siewu około dwa wagony żyta i pszenicy z Zarządu Głównego Kółek rolniczych! obecnie nadchodzi 10 wagonów ziemniaków, metr po 4 K 20 h dla miast, które z powodu bliskości Dunajca, Popradu i trzeciej rzeki Moszczeniczki doszczętnie w plonach zniszczona została.

* * *

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządziło obchód ks. Józefa uroczystym wieczorem. Gdyby nie młodzież — publiczność by mało „dopisała“. — Dlaczego? — Sokół jako inicyator, mógł obchód ten przeprowadzić w porozumieniu z wszystkiemi Towarzystwami w St. Sączu.. Przez to wzbudziłoby się większe zainteresowanie. bo niestety wśród nas trzeba jeszcze agitować; sam odzew „Książe Józef“ jeszcze u nas nie wystarcza.

Na wieczorek złożył się piękny odczyt prezesa Sokoła, chór, deklamacya i sztuka o podłożu patryotycznem; z tych względów trudno ją krytykować, a tembardziej amatorów o dobrych chęciach.

To było w niedzielę.

A w poniedziałek, dyrektor seminaryum Wp. Magiera zarządził żałobne nabożeństwo za duszę księcia Józefa Poniatowskiego o godz. wpół do 8-mej rano; po mszy odśpiewała młodzież kilka pieśni narodowych.

Dziwimy się, gdzie były szkoły ludowe.

Czy **c. k.** seminaryum ma obowiązek więcej krzewić ducha narodowego od autonomicznych, polskich szkół ludowych?

Dziwne — dziwne. — Chyba, że takie nabożeństwo było, o czem sprawozdawcy niewiadomo.

* * *

Matura seminarzystek nowosądeckich rozpoczęła się 17-go b. m. pod przewodnictwem Radcy Dworu Wp. Baranowskiego i potrwa do 30 b. m.

WIELOGŁOWY.

Niech będzie pochwalony!

Szanowna Redakcyo!

W całej naszej okolicy uprawia się dużo ogórków, cebuli, czosnku i wszystkich jarzyn. Wielogłowy, Ubiad, Dąbrowa, Kurów, grunt w grunt, pole w pole są jarzyny. To się nam opłaca lepiej niż pszenica.

Byłem przy wojsku trochę dalej niż za naszym krajem, byłem w dużych miastach, a i u nas też po sklepach widziałem w słojach różne zieleniutkie, piękne ogórecki marynowane; widziałem też suszone jarzyny we woreckach. Dopytuję się, skąd to tak pięknie przychodzi. No i widzicie; od Czechów i od Niemców. Oni to umią robić, a u nas pożal się Jezu.

Wywieziesz chłopie na targ, to już kole twoich węgłów we wsi czeka żydek po jarzyny. Sprzedasz kopę ogórków na miejscu po 60 halerów i kontentujesz się; pytasz się na targu potem o cenę, a tu ci sypią 9 szóstek za kopę. Od 6 rano do 8 poskoczyły twoje ogórki o 6 szóstek w górę. Kupiec się bogaci, bo my chłopy nie znamy się na handlu.

A przecie te ogórecki po pańsku marynowane we słoikach, to 15 sztuk kosztuje 3 korony, czyli kopa wychodzi na 12 koron, a tyś chłopie takie ogórki sprzedawał po 60 halerów w lecie.

Wicie, dobrzy ludzie, że my bez naszą ciemnotę tracimy rok rocznie miliony. Ale ta ciemnota to zaślepia i ślachtę po miastach i chłopów. — Broń my się. — Czy to nie powinien powiat wysłać jakich ludzi za granicę (Słusznie! do Znaim Przyp. Red.) żeby się tam nauczyli prażyć i suszyć jarzyny i tak po ślachecku kisić ogórki. Ileby to grosza zostało u nas, ile ludzi znalazłoby chlib. Możebyśmy takie marynaty zrobić potrafili, ale któż nam to pokaże?

(Na artykuł znanego nam gospodarza zwracamy uwagę Rady powiatowej. Red.).

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Liczba czynności E. IV. 2481/13
3

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Dra Stanisława Flisa, odbędzie się dnia **28 listopada 1913 r. o godz. 11 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122 l[illegible]tacya realnośc[illegible] a) l. w. h. 318 ks. gr. gm. Dąbrówka, b) [illegible] 3, 6/90 i 78/144[illegible] części realności l. w. h. 149 gminy Dąbrówka, c) 1/3, 6/90 i 234/4320 części realności l. w. h. 428 gm. Dąbrówka.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione ad a) na 2858 K, ad b) na 2072 K 65 h, ad c) na 663 K 19 h.

Najniższa cena wynosi ad a) 1905 K 33 h, ad b) 1381 K 76 h, ad c) 442 K 13 h; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.

dnia 7 października 1913

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, dnia 4 października 1913.

Obwieszczenie licytacyi.

W celu sprzedaży około 1850 m³ drzewa jodłowego i świerkowego na pniu w zrębie „Stare wyręby“ 14, a należących w skład lasów gminnych miasta Piwnicznej odbędzie się w dniu 30 października 1913, w kancelaryi Wydziału powiatowego w Nowym Sączu o godzinie 11-tej przed południem publiczna ustna i zapomocą ofert pisemnych licytacya.

Cena wywołania dziewięć (9) koron za jeden metr sześcienny powyższego drzewa, bez względu na jakość, sortę i grubość.

Główniejsze warunki licytacyi:

1) Każdy uczestnicza[illegible] w przetargu ustnym ma przed rozpoczęciem tego przetargu złożyć do rąk przeprowadzającego licytacyę wadyum w wysokości 1500 K w gotówce, lub w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie, jednak nie powyżej nominalnej wartości.

2) Oferty pisemne przyjmowane będą do godziny 10½ przed południem w dniu licytacyi. Muszą one być ostemplowane, opieczętowane, zaopatrzone w wadyum pod 1) bliżej określone, mają zawierać dokładne określenie przedmiotu kupna i wysokość podaży w cyfrach i słowach za 1 m³, dalej oświadczenie oferenta, że mu wszystkie warunki licytacyi są znane i że im się bez zastrzeżeń poddaje, w końcu własnoręczny podpis i miejsce zamieszkania oferenta. Oferty dodatkowe lub spóźnione, jakoteż nieodpowiadające warunkom uwzględnione nie będą.

3) Otwarcie ofert pisemnych nastąpi bezpośrednio po ukończeniu przetargu ustnego.

4) Bliższe warunki licytacyi przeglądnąć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, lub Urzędu gminnego w Piwnicznej.

Sekretarz	Prezes Rady powiatowej
Kobak w. r.	*Wittig w. r.*



MARKA FABRYCZNA

SKRZYNKI i PACZKI
BEZ TEJ MARKI FABRYCZNEJ
NIE ZAWIERAJĄ
„PRAWDZIWEJ“
„FRANCKA“
PRZYMIESZKI DO KAWY
Z FABRYKI
HENRYKA FRANCKA SYNÓW
W SKAWINIE
KOŁO KRAKOWA.

Skawanie. 34, 9:12 I.

OD ADMINISTRACYI.

Redakcya i Administracya »ZIEMI SĄDECKIEJ« otwarta jest między 3—6 popoł. z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Ogłoszenia kupieckie do »ZIEMI SĄDECKIEJ« przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu, ul. Lwowska.

Na sezon jesienny! NAJNOWSZE I NAJMODNIEJSZE FASONY Na sezon jesienny!

--- poleca ---

KAROL SOZAŃSKI :: Nowy Sącz

Kapelusze męskie firmy W. Plessa, Halban Damask Wildson. :: Krawaty męskie prawdziwe angielskie. :: Bielizna męska najlepszego gatunku, również ciepła Prof. Jägera.

Obuwie prawdziwe amerykańskie marki najlepszej. :: Kuferki, torby podróżne również wszystkie wyroby skórkowe.

Pierwszorzędny zakład krawiecki :: :: :: :: ::

ST. WÓJCIKIEWICZA

Skład i pracownia futer wszelkiego rodzaju :: ::

W NOWYM SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 16.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonuje je w ściśle oznaczonym terminie. — Tak w wyborze materyałów angielskich, jak i w wykończeniu bez konkurencyi.

Nowości co miesiąc! — Ceny nadzwyczaj niskie! -:-:- Nowości co miesiąc! — Ceny nadzwyczaj niskie!

BRYKIETY WĘGLOWE

WYROBU KRAJOWEGO

sprzedaje i dostarcza w mieście

SKŁADNICA TOWAROWA

KÓŁEK ROLNICZYCH W NOWYM SĄCZU.

CENA KOSTKI 4 HALERZE!

Skrzynki po 75 kostek dostarcza się na zamówienie wprost do domu.

Agencya Krak. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

W NOWYM SĄCZU

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, na życie i rentę, od gradu, włamania i udziela wszelkich informacyi w zakresie ubezpieczeń.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

MATEUSZA SIKORY

NAGRODZONY SREBRNYM MEDALEM ZA DOBRY KRÓJ

b. frekwentanta Muzeum technologicznego w Wiedniu

wykonuje wszelkie zamówienia szybko, starannie i po bardzo przystępnych cenach.

Największy wybór materyi krajowych i angielskich na każdy sezon.

Nowy Sącz ul. Kościuszki l. 9.

KASA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

:: W NOWYM SĄCZU ::

UL. LWOWSKA L. 4. (NAD APTEKĄ)

eskontuje faktury kupieckie, otwarte pretensye książkowe, rymesy, weksle, traty nieakceptowane, zaliczki kolejowe i pocztowe i inne dokumenty z obrotu towarowego. Przyjmuje wkładki do oprocentowania 6% i na rachunek bieżący. Prowadzi zaliczkowanie i inkaso różnych należytości członków. ::: Dostarcza materyałów surowych i magazynuje takowe.

Oddział towarowy sprzedaje po najtańszych cenach en gros i detail dla członków:

WĘGLE KRAJOWE I PRUSKIE PO NAŃTAŃSZYCH CENACH.

WAPNO — CEMENT — KOKS.

Wszelkich informacyi udziela się w godzinach urzędowych w lokalu Kasy.

ZWIĄZEK KRAWCÓW

Stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze zarejestrowane z ograniczoną poręką --

NOWY SĄCZ — ULICA JAGIELLOŃSKA.

Wykonuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe według ostatnich żurnali z materyi krajowych i zagranicznych. —

Dzięki wydatnemu poparciu władz krajowych zakupuje Związek obecnie towar najlepszej jakości wyłącznie za gotówkę przez co może wykonywać zamówienia po cenach konkurencyjnych. - - - - - -

Dla Wielebnego Duchowieństwa wykonuje wszelkie zamówienia, jak rewerendy, płaszcze i t. d. specyalista z tego działu.

WYSPRZEDAŻ GOTOWYCH FUTER — KOŁNIERZY I ZARĘKAWKÓW —

POD FIRMĄ

WIKTOR BIELEWICZ

UL. JAGIELLOŃSKA — NOWY SĄCZ.

Z powodu zwinięcia handlu, urządzam w tej i na przyszłą zimę wysprzedaż gotowych futer, kołnierzy i zarękawków po własnej cenie, o czem P. T. Publiczność uprzejmie zawiadamiam. :: :: Z poważaniem W. BIELEWICZ.

MYDŁO RAJSKIE ŚMIECHOWSKIEGO

NAJLEPSZE DO PRANIA i MYCIA pozbawione gryzących składników.

nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie MYDŁO RAJSKIE ŚMIECHOWSKIEGO, paczka funtowa w oryginalnym opakowaniu

WSZĘDZIE DO NABYCIA! WSZĘDZIE DO NABYCIA!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski**. Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.